

BANDYCY NA BUKOWEJ

■ Nie pomagały apele spikera, wszelkie próby

■ Arbiter z trudem doprowadził mecz do końca, pierwszej połowy.

Na dwie godziny przed meczem atmosfera w sektorach kibiców Ruchu była niezwykle gorąca. Po sforsowaniu bramy zasiadli oni na trybunach i rozpoczęli od mało cenzuralnych przyspiewek. Po zakończeniu spotkania pomiędzy aktorami i dziennikarzami fani po raz pierwszy zawitali na boisku. Rozpoczęły się regularne starcia, które dopiero po kilkunastu minutach zostały stłumione. Już wówczas wielu obserwatorów było zdania, że to spotkanie nie zostanie dokończony.

Sędzia Zygmunt Ziober o prawie 20 minut opóźnił wejście piłkarzy na boisko. Krewcy kibice tylko na moment uspokoił się, by znów dać o sobie znać. Obie drużyny przystąpiły do meczu mocno zdenerwowane. Już w 3 min Mariusz Śrutwa przeprowadził składną akcję, wbiegł w pole i silnie dośrodkował. Piłkę przejął Piotr Włodarczyk i z bliskiej odległości postawił piłkę w nogi Mariusza Luncika. Później próbowali szczęścia Tomasz Moskal i Mamia Jikla, ale ich strzały bronili bramkarze.

W 36 min sędzia przerwał po raz pierwszy spotkanie i przez 9 minut piłkarze chodzili przy bocznej linii boiska. Luncik, Artur Adamus i Mirosław Widuch próbowali pertraktować z agresywnymi kibicami GKS Katowice. Z kolei Maciej Mizia wraz z Mariuszem Śrutwą pragnęli uspokoić przyjezdnych.

Po wznowieniu gry upłynęło zaledwie 3 min, znów na trybunach rzucono petardę i Ziober ponownie zarządził przerwę. Nie pomagały apele spikera, wszelkie próby zaprowadzenia porządku spaliły na panewce. Arbiter z trudem doprowadził mecz do końca pierwszej połowy.

- Jeżeli sytuacja się nie zmieni, będę zmuszony przerwać spotkanie - stwierdził w przerwie Ziober.

Po przerwie nadal trwały walki wokół płyty boiska, a służby porządkowe zbierały kawałki drewna, ciężkie, metalowe przedmioty, zaś raz po raz wybuchaly petardy. W tej sytuacji sędzia odgwiżdżał zakończenie meczu.

- Sędzia Ziober postąpił zgodnie z obowiązującymi przepisami - powiedział obserwator PZPN, Grzegorz Prątek.

- W czasie pierwszej połowy mieliśmy dwie przerwy i arbiter

konsultował ze mną, czy nie odwołać zawodów. Gdy piłkarze wyszli ponownie na murawę, nie było spokoju i Ziober podjął je-

dyną słuszną decyzję. Moją rolą jest opisanie faktycznego stanu rzeczy i złożenie dokumenty do Wydziału Dyscypliny PZPN.

Piłkarze obu drużyn schodzili do szatni ze spuszczoneymi głowami.

- Nie ma najmniejszego sensu grać dla takich kibiców - stwierdził Sławomir Wojciechowski. - Czy my w ogóle dokończymy sezon?

Działacze GKS Katowice nerwowo biegali między piętrami i nikt nie było skory udzielić informacji o służbach porządkowych oraz zatrudnionych ochroniarzach z „Fosy”.

Podinspektor Józef Kogut, komendant Rejonowy Policji w Chorzowie, zapowiedział, że wystąpi z wnioskiem do Prezydenta Miasta z wnioskiem o zamknięcie obiektu GKS Katowice.



Wiosna '98

Chorzowscy „PSYCHOFANS”, na

boisku w Katowicach.

STRZAŁY NA STADIONIE

Do bitwy szalikowców z policją doszło podczas rozegranego w sobotę meczu pomiędzy Wisłą Kraków a Ruchem Chorzów. Kilkunastu funkcjonariuszy zostało ciężko rannych. Policjanci w obronie własnej musieli strzelać.

Nikt nie spodziewał się, że w sobotę stadion w Chorzowie ponownie stanie się areną chuligańskich wyryków. Pseudokibice Wisły i Ruchu nigdy ze sobą nie wojowali. Pod czujnym okiem policji poproszonej przez

władze klubu Ruch Chorzów o obstawienie stadionu, kibice zajmowali się wyłącznie dopingowaniem swoich zespołów.

Zamieszki na trybunach zaczęły się dopiero w przerwie meczu. Emocje wywołane wydarzeniami na boisku przerodziły się w agresję skierowaną przeciwko policjantom. Zaatakowała ich grupa szalikowców z Krakowa. Potem do rozwieńczonych pseudokibiców Wisły dołączyli sympatycy Ruchu. W stronę policjantów leciały kamienie, fragmenty ławek, barierek

i ogrodzenia. Szalikowcy celowali tak, jakby chcieli zabić. Ostry kamień przebił jednemu z funkcjonariuszy helm.

Kilkudziesięciu policjantów zostało rannych - mówi nadkomisarz Alicja Hytrek, rzecznik prasowy Komendy Wojewódzkiej Policji w Katowicach.

Funkcjonariusze musieli się bronić. Do szalikowców strzelano gumowymi pociskami. Zatrzymano trzydziestu chuliganów. Szesciu z nich - jako nieletnich -

umieszczono w policyjnej izbie dziecka. Do izby wytrzeźwień trafiło osiemu innych pseudokibiców.

- Już skierowaliśmy 4 wnioski do kolegium do spraw wykroczeń, 3 wystąpienia do sądów rodzinnych przeciwko nieletnim, wszczęto 5 spraw karnych - informuje nadkomisarz Hytrek.

Komendant Wojewódzkiej Policji w Katowicach już w sobotę powołał specjalny zespół do przeanalizowania przebiegu zamieszek. Zostały one sfilmowane. Obecnie policjanci przeglądają film wideo, by rozpoznać wszystkich chuliganów, którzy powinni stanąć przed sądem.



■ Strzelanie na stadionie Ruchu. Gumowo kula, która trafiła w policjanta, nie zrobiła na nim większego wrażenia.